



JAN WOLFRAM

RZYMIAŃKA

STUDIUM HISTORYCZNO-OBYCZAJOWE

ARMORYKA

JAN WOLFRAM

RZYMIAŃKA

STUDIUM HISTORYCZNO-OBYCZAJOWE

ARMORYKA
SANDOMIERZ 2017

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce:

Francisco de Goya (1746-1828), *Sacrificio a Vesta* (1771), licencja: *domena publiczna*,

źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Sacrificio_a_Vesta.jpg

This file has been identified as being free of known restrictions under copyright law, including all related and neighboring rights.

Tekst według edycji:

RZYMIAŃKA

STUDYUM HISTORYCZNO-OBYCZAJOWE

NAPISAŁ

DR JAN WOLFRAM

PROFESSOR SZKOŁY GŁÓWNEJ WARSZAWSKIEJ

WYDANIE BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ

WARSZAWA

W Drukarni „GAZETY POLSKIEJ”

1869

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo Armoryka

ul. Krucza 16

27-600 Sandomierz

<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-402-1

[Kup książkę](#)

Upadek narodów datuje się wszędzie w historii od upadku moralności i cnót, a upadek cnót od upadku kobiet.

Dopóki kobieta pełni obowiązki swoje jako córka, żona, matka i gospodyni domu, dopóty, jest i mężczyzna z pewnością mężem, ojcem i obywatelem w całym znaczeniu wyrazu tego; gdyż cnoty wysane z piersi matki, wypielegnowane przy jej sercu i na jej łonie, wykołysane w miłości, musiały go zahartować do życia, nauczyć miłować powinność i wypełniać ją sumiennie, wlać do duszy wiarę i miłość Boga i społeczeństwa, a połączone z cnotami żony, powiększyć siłę jego woli, stać mu się tarczą i zachętą do walczenia z trudnościami życia obywatelskiego. Więc powołanie kobiety jest wielkie i zaszczytne, a jeżeli je pojmie; ukocha i spełnia w myśl Boga, wtenczas miłość, którą Bóg wlał w jej serce, wylewa zdroje szczęśliwości dla niej samej, dla jej męża i dzieci; przez nią jest ona osłodą życia, stróżem cnoty i pocieszycielem cierpiących; jej słodycz i uczucie delikatne hamuje zapędy męża, łagodzi gwałtowniejszy charakter i większą w obyczajach surowość; jej uczucie wstydu stoi na straży moralności; jej cnoty w ogóle czynią jej dom miesz-

kaniem zgody, zadowolenia, miłości, dobrych i cnych obyczajów: a z takiego domu wychodzą mężowie i kobiety silni duchem i wolą, bo zbrojni w wiarę, nadzieję i miłość.

Ale gdzie tego nie ma, tam upadek bliski.

Bardzo pouczającym tego dowodem może być Rzym starożytny, który był panem świata, dopóki był siedzibą skromności, oszczędności i pracy, siedzibą cnót w obywatelach i obywatelkach; ale otworzywszy wrota zepsuciu i zgnilizni, runął straszliwie.

Wielkie znaczenie w życiu narodu Rzymskiego miała kobieta; zamierzamy więc o niej tu pomówić. Ale co wiemy o kobiecie rzymskiej, odnosi się tylko do kobiety stanów, które w Rzymie, tak samo, jak wszędzie, będąc wyniesione, główną odgrywają rolę na scenie życia narodowego, reprezentują naród, przyczyniają się do jego wzrostu i znaczenia, dopóki są zdrowe i czerstwe, a kiedy przejdą w zgniliznę zarażają inne i pociągają je wraz z sobą do upadku.

Źródła, z których możemy czerpać wiadomości o wychowaniu kobiet w Rzymie, są w ogóle bardzo szczupłe; ale najszczuplejsze są z tego okresu, w którym państwo silne, jako mąż pełen życia z pełną, oddychało piersi, zwalczało niebezpieczeństwa, łamało przeszkody i torowało sobie do wielkości drogę t. j. z okresu sięgającego końca drugiej wojny Punickiej. Z czasów późniejszych są one nieco przynajmniej pewniejsze; mimo to jednakże możemy właściwie robić tylko wnioski wypływające z ogólnego stanu rzeczy w Rzymie, z charakteru obywateli, z wychowania dzieci wogóle i z wzorów pojedynczych Rzymianek, które nam przechowała historia (1).

(1) W Rzymie był zwyczaj porzucania świeżo narodzonych dzieci, jeżeli ich rodzice wychowywać nie chcieli, albo nie mogli. A chociaż przestrzegano, aby tylko dzieci słabe, niedołężne, potworne lub kaleki! los taki spotykał, jak to wyraźnie nakazuje jedno z praw 12 tablic; to przecież w czasach upadku moralności w Rzymie, liczba porzucanych zdrowych dzieci wielką być musiała, kiedy nawet było jedno miejsce, tak zwana *kolumna mleczna*, gdzie nieszczęśliwe istoty porzucane albo marniały, albo dostawały się w ręce niekiedy litościwych ludzi, którzy się wychowaniem ich zajęli, najczęściej jednakże w ręce podłych przemysłowców handlujących zdrowiem i ciałem ludzkim, którzy w tym tylko celu je podejmowali, aby je wychować na niewolników i niewolnice, i mieć z nich sówite dochody.

Jeżeli ojciec uznał dziecko, dawano dziecięciu ósmego dnia imię przy pewnych uroczystościach ofiarnych w domu, albo w świątyni, z czém połączona była stypa.

Dziecko karmiła zwyczajnie matka sama i zajmowała się jego wychowaniem, mając do pomocy niańkę, najczęściej kobietę w podeszlejším wieku, której obowiązki przyjmowała niekiedy jaka krewna rodziny.

Dziewczyna chowała się pod troskliwém okiem rodziców w domu na obywatelkę i na matkę Rzymian, w tych ćwicząc się zajęciach, których znajomość potrzebną jęj była dla pożytku narodu i dla spełnienia obowiązku, jaki ją czekał w przyszłości. A ponieważ w szczęśliwych czasach rzeczypospolitęj prostota obyczajów i męztwo główną były Rzymian ozdobą, więc Rzymianka mająca być dla dzieci swoich wzorem prostoty i uczciwości, mogła się w młodości swojej tego tylko uczyć, co wszędzie i zawsze jest cnót tych podstawą i źródłem t. j. pracy.

Trudno powiedzieć, czy dziewczica rzymska pobierała w dawniejszych czasach jakie nauki. Potrzeby Rzymian tak były małe, życie ich tak skromne, położenie samo tak zagrożone, że nie mając wrodzonęj sobie skłonności do nauk, nie widzieli się niczém do nich zachęcanymi, a okoliczności, w których żyli, zbyt ich odciągały od umysłowych zajęć. Z kilku wznianek pisarzów starożytnych, mianowicie Cyce-rona i Liwiusza można wprawdzie wnosić, że synowie mężów w państwie najwyżej postawionych, uczyli się czegoś w domu, ale w ogóle, a mianowicie i o kobietach na pewne przynajmniej powiedzieć tego nie możemy.

Wiemy jednakże, iż w pierwszych czasach rzeczypospolitęj były już w Rzymie szkoły, do których chodziły dziewczęta nawet doroślejsze. Liwiusz (1) bowiem i Dionyzjusz z Halikarnassu (2) opowiadają, że w roku 449 poznał znany Decemvir Appiusz, młodą Wirginią, kiedy chodziła do szkoły, i że często przechodził około szkoły będącęj na rynku w budzie, aby ją widzieć. Ale czego się tu uczyły, nie wiemy; chłopcy bo się uczyli podobno nauk etruskich i greckich, a nadto wedle praktycznego Rzymian charakteru, tego co im w życiu potrzebném było, więc np. rachunków.

(1) 3, 44. (2) 11, 27.

Z postępem czasu, przy coraz większém stykaniu się Rzymian z Grekami, i wpływie nauk i literatury greckiej na ich umysły, zmienił się sposób wychowania i wykształcenia młodzieży w ogóle, więc i wychowanie dziewczęcia zmienić się musiało. Ponieważ jednakże ta zmiana jest w połączeniu z bardzo ważnemi zmianami innemi w życiu i w charakterze, i była razem ich źródłem i następstwem, dlatego pomówimy o tém później, a teraz wracamy do czasów dawniejszych.

Więc w domu odbierała dziewczyna, jak powiedzieliśmy, wychowanie od matki, która wraz z niańką pilnie przestrzegała tego, aby niewinne jój oko i ucho niczem obrażone nie było; do stołu siadała z rodzicami i rodzeństwem; ale nikt jój nie widział w towarzystwie mężczyzn, którzyby rozgrzani wesołością i biesiadą, mogli luźniejszym słówkiem ubliżyć dziewczęcia cności. Ojciec widząc w swój córecce przyszlą matkę obywateli, obywatelkę i matronę, kochał ją i czcił kiedy jeszcze była dzieckiem, obchodząc się z nią dobrze i łagodnie i wpływając przykładem i słowem na jój serce i umysł. Cycero powiada: „i ja nie wątpię, że jak mnie, który kocham moję córkę z całego serca, tak równie i wam rzecz ta wydaje się przykrą i niegodną, wam którzy się względem córek waszych podobnemi kierujecie uczuciami i podobnie im pobbżacie. Cóż bowiem dała nam natura miłszego, co droższego? cóż jest coby bardziej zasługiwało na to, abyśmy mu poświęcili wszystkie nasze zabiegi i pobbżanie?” A Plutarch powiada, iż Katon wymazał Mauniusza z listy senatorów za to, iż wśród dnia w obec córki swojej żonę pocałował.

Koniec 12go roku życia dziewczyny uważano za kres, od którego począwszy za mąż wyjść mogła; a wychodziła, jak się zdaje, zwyczajnie pomiędzy rokiem 12-m a 17-m.

Zaręczyny robiono uroczyste, ale bez zezwolenia stron najwięcej interesowanych, t. j. młodzieńca i panny; gdyż nie oni słowo dawali sobie, ale ci, w których byli mocy, więc rodzice, albo opiekunowie. Narzeczeni zatem nie znali się, kiedy ich zaręczano, ale nie znali się i w chwili ślubu; dlatego gorszy się tém Seneka (1) mówiąc: „nie masz wyboru żony,

(1) De matrim. 3, p. 429. ed. Haase.

musisz mieć taką, jaka ci się zdarzy. Jeżeli jest złośliwą, niekształtną, cuchnącą, jeżeli ma jakiegokolwiek wady, dowiemy się o tem po ślubie. Konia, osła, wołu i najpodlejszego niewolnika, nadto suknie i kotły, krzesło drewniane, kielich, nalewkę drewnianą oglądamy przed kupnem, sama tylko żona nie pokazuje się, aby nie wzbudziła wstrętu, nim za mąż pójdzie."

Narzeczoncy dawał pannie podarunki, a jakoby zadatek swęj wiary ~~pierscionek~~ żelazny, który był zadatkiem, jaki przy kupnie lub kontrakcie daje kupujący sprzedającemu dla pewności. Więć zaręczenie takie nie było właściwie niczem inném, tylko rodzajem układu i kupna. Piśmienne zapewnienia robiono dopiero w późniejszych czasach, mianowicie w czasach cesarstwa i to w obec świadków. Biesiada odbywała się pewnie zawsze przy takiej uroczystości.

Śluby w Rzymie nie w każdym czasie odbywać się mogły: Rzymianie byli pod tym względem jeszcze oględniejszymi, niż kościoły chrześcijańskie. I tak: nie zawierano ślubów przez cały maj i połowę czerwca, przez kilka dni lutego, przez pierwszą połowę marca, w dni, w których świat podziemny stoi otworem, t. j. 24 sierpnia, 5 października, 8 listopada; we wszystkie dni świąteczne i wszystkie dni pierwsze, piąte lub siódme, trzynaste lub piętnaste każdego miesiąca. Przyczyna tego leżała w uczuciu religijném Rzymian. W dni te bowiem przypadały uroczystości, w których Rzymianie, a szczególnie matrony odprawiały pewnego rodzaju pokutę i oczyszczenie; albo też były to dni w ogóle świąteczne, dni bogów podziemnych, albo i takie, w których Rzymian ciężkie jakie spotkało nieszczęście.

Aż do wigilii ślubu chodziła panna w sukni dziewiczej, zwanéj: *toga praetexta*, którą w dniu tym składała na ofiarę bogom, opiekunom swęj młodości, wraz z zabawkami dziecięcinnemi, mianowicie z piłką i lalkami, a pewnie i ze złotym zwykle medalionikiem okrągłym, lub w kształcie serca, zwanym *bulla*, który zawieszano na dziecicę w dniu jego urodzenia w celu ochronienia go i zabezpieczenia od czarów i rozmaitych wpływów zabobonnych, a przywdziewała suknię odpowiednią stanowi, do którego wstępowała.

W dzień ślubu napełniał się już od rana dom rodziców panny, krewnymi, przyjaciółmi i zaproszonymi gośćmi. Uro-

czystość rozpoczynała się, jak wszystkie ważniejsze Rzymian czynności od zasiągnięcia wiadomości o woli bogów, do czego używano augurów albo harspików i to pewnie bardzo rano, wśród ciszy prawie nocnej, której potrzeba było przy wszystkich czynnościach tego rodzaju.

Podczas ofiary składanej bogom tym, od których błogosławieństwo albo nieszczęście małżeństwa zależeć mogło, a mianowicie Junonie, ubierano pannę do aktu ślubnego. Włosy—rozdzielano jej ostrzem lancy, a ułożone w sześć loków—albo warkoczy i zwinięte na głowie, przewiazane wstążkami przetykano tym ostrzem; wkładano potem wieniec z kwiatów żywych, przez pannę uwity, a głowę nakrywano kwadratową chustką czerwoną czyli welonem, zwieszającym się po bokach aż do kolan. Następnie ubierała się panna w ślubną suknię, tunikę, zwaną recta t. j. prostą, dla tego, jak powiada Festus, iż wedle dawnego zwyczaju kazali ją ojcowie gwoździć do drzewa, jeżeli wróżby dla dzieci swoich tkać przez stojących i w górę, czyli pewnie z postawem w górę idącym. Tę tunikę przewiązywano przepaską w guzeł zwany herculesowym, który jej następnie mąż dopiero rozwiązywał. Kiedy tak więc dziewczyna gotową już była do ślubu i kiedy już zebrali się wszyscy goście weselni, kapłani badający wolę bogów, ogłaszali ich odpowiedź wyczytaną w znakach, zjawiskach, w locie ptaków, lub jak powiadają Cycero i Wirgiliusz w wnętrznościach zwierząt zabitych; potem pisano, jak się zdaje, kontrakt ślubny w obec dziesięciu świadków, a narzeczeni oświadczali swoją wolę i chęć życia z sobą w małżeństwie. Połączeni przez druchnę przystępują do ołtarza i składają sami ofiarę bogom, mianowicie Junonie, Ziemi albo Cererze i Marsowi wśród modlitw, i obchodzą nareszcie ołtarz dokoła.

Po tych uroczystościach i obrzędach ślubnych następowała biesiada, która się przeciągała do późnej nocy, a po niej zaraz zabierano się do przenosin. Młodzieniec porwał tedy żonę z łona jej matki, może na pamiątkę—jak mówi Festus—porwania przez Romuła Sabineek, a całe grono gości i krewnych ruszało, wzywając głośno pomocy i opieki Junony, ku domowi męża. Na czele szli grajkowie i służba z pochodniami. Pannę młodą prowadzili dwaj młodzieńcy patrими i matrimi, t. j. tacy, których rodzice jeszcze żyli i połączeni

byli ze sobą w najuroczystszy sposób zawierania małżeństw t. j. per confarreationem, o którym pomówimy zaraz; trzeci zaś szedł przed nią z pochodnią, jakoby symbolem ślubu poświęconym Cererze i środkiem przeciwko czarom, którą później goście porywali i unosili. Pochód cały zamykała służba niosąca kołowrotek i wrzeczono, jako symbole zajęcia kobiety w domu, do którego przechodziła, wyprawę przygotowaną przez rodziców panny i podarunki, jakie jej goście i krewni złożyli. Że na ulicach, przez które przechodził ten orszak, mnóstwo zbierało się ciekawych, jest rzeczą naturalną: tak się dzieje dziś i wszędzie. Przez próg męzowskiego domu nie przestępowała panna młoda, lecz pomażawszy odrzwie przystrojone w wieńce i zielone gałązki tłustością, wedle Pliniusza wilczą, albo wieprzową lub też oliwą i opasawszy je białemi, wełnianemi wstążkami, dawała się przenieść družbom, tak samo jak i z domu rodziców; może dla tego, aby uniknąć złej jakiejś wróżby, np. przez trącenie nogą o próg, przez potknięcie się, potoczenie i t. d. a wszedłszy do Atrium, czyli do sali przybranej uroczystości, pełnej wieńców i kwiatów, w której z szaf w dniu tym otwartych, jakoby przodkowie jej męża poustawiani w pódsgach spoglądali na tę, która miała dać życie ich potomkom, odbierała klucze domu i stawiała się współniczką męża w życiu domowem i w służbie bożej. Symbolem tego był ogień, który roznieceali nowożeńcy przy pomocy przyniesionej pochodni, i woda, którą skrapiano młodą mężatkę, albo wedle Serwiusza, nogi jej obmywano. Wątpliwą jest rzeczą, aby, jak utrzymują niektórzy, teraz dopiero biesiada następować miała. Miejsca starożytnych autorów są co do tego niepewne; a najprawdopodobniwszem wydaje się być to, że biesiadowano w domu rodziców; pan młody może przyjmował gości swoich racząc ich jaką przekąską i napitkiem, a dopiero naajutrz wieczorem schodzili się do domu nowożeńców, gdzie ich już nowa gospodyni podejmowała biesiadą, jako matrona i składała bogom pierwszą ofiarę swoją.

W czasie pochodu i następnie przy zabawie i biesiadzie śpiewała młodzież pieśni treści często dwuznacznej, żartobliwej, znane pod nazwiskiem Fescenin.

Ponieważ uroczystości weselne połączone były z wielkimi kosztami, gdyż nie tylko biesiady duży pociągały za

sobą wydatek, (dla tego prawem zastrzegł nawet podobno Oktawian August, aby na nie więcej nie wydawano, jak 1000 sestercyów) (1), ale i podarunki które pomiędzy gości rozdawano, więc dla uniknięcia tego, a może i nużących i męczących obrzędów, zaprosin i biesiad, zawierano mianowicie w późniejszych już czasach małżeństwo gdzieś na ustroniu i pocichu.

Nazwałem wyżej jeden sposób zawierania małżeństw w Rzymie *per confarreationem* najuroczystszy; tu więc dodać mi wypada, że w Rzymie zawierano małżeństwa albo ścisłe, albo luźne. Pierwsze polegało na tém, że kobieta, która wedle prawnych pojęć rzymskich nie jest panią woli swojej i powinna mieć zawsze kogoś, w któregoby była mocy czyli w ręce, *in manu*, przechodziła zawierając małżeństwo ścisłe z mocy ojca w moc męża swojego, wносиła mu swój majątek, którego on się stawał panem, a zyskiwała prawo dziedzictwa w rodzinie męża. Przez zawarcie zaś małżeństwa luźnego, *sine conventione in manum*, zostaje kobieta w mocy ojca i nie przenosi swoich praw dziedzictwa na męża.

Zawierania małżeństwa ścisłego trzy były sposoby: najuroczystszy i prawie najstarszy *per confarreationem*, tak zwany od placaka orkiszowego, *farreum libum*, którego przy obrzędzie używano; *per coemptionem*, czyli rodzaj kupna, przez które ojciec córkę z mocy swojej wypuszczając oddawał mężowi, i *per usum*, jeżeli żona przez cały rok jeden przemieszkała w domu męża, nie spędziwszy poza nim trzech nocy jedną po drugiej. Wszystkie te trzy sposoby zawierania małżeństwa ścisłego wymagały pewnych obrzędów uroczystych, ofiar, świadków, biesiad i t. d.; a kobieta przechodziła jak powiedzieliśmy wyżej przez nie z rąk i z domu ojca w dom dotąd sobie obcy i przyjmowała obowiązki żony, matki, gospodyni na całe życie. O rozwodach bowiem nikt właściwie w dawniejszych czasach nie słyszał, małżeństwo tak miało wielkie znaczenie i w takim było poważaniu, iż wedle Dionizjusza z Halikarnasu (2) był Sp. Karwiliusz przez całe życie w nienawiści u ludu, ponieważ się rozwiódł z żoną dla tego, iż była niepłodną, r. 234. A Gelliusz (3)

(1) Około 50 rubli; *summa* to bardzo mała, zwłaszcza na czasy Oktawiana Augusta, dla tego może i wątpliwą jest ta liczba.

(2) 2, 25. (3) 4, 3.

powiada, że właśnie aż do tego pierwszego rozwodu, więc przez lat przeszło 500 od założenia Rzymu, ani w Rzymie ani w Lacium nie było żadnych spraw małżeńskich, a Karwiliusz, człowiek szlachetny, lubo kochał bardzo żonę swoją dla jej przymiotów, rozwiódł się jednakże dla tego, ponieważ jako obywatel, sądził, iż wedle przysięgi złożonej cenzorowi, powinien być mieć dzieci. Rozwód jednak był możebnym; już podobno Romulus zabraniał kobiecie wnosić o rozwód, a mężowi tylko w tym razie pozwalał, jeżeli żona dopuściła się otrucia, wiarołomstwa, podsunięcia dziecka i sfałszowania kluczy (1). Ostatni ten punkt odnosi się pewnie do kluczy od piwnicy, w której przechowywano wino, które było kobietom zabronione. I tak, za Romulusa zabił podobno Egna-cyusz Meceniusz żonę swoją za to, iż zacerpnęła sobie wina z beczki w piwnicy jego; a Fabiusz Piktór opowiada, iż ponieważ matrona jakaś dorwała się kluczy od piwnicy, została wskazaną przez krewnych swoich na śmierć głodową (2). Lubo później rozwody były częste, zawsze jednakże rozwódka, dopóki moralność nie zupełnie poszła w poniewierkę, była w pogardzie, tak samo jak cześć nie zażywała żadnej, kobieta, która po śmierci męża szła drugi raz za mąż (3).

Lubo żona, jak wspomnieliśmy, jest pod względem prawnym zawsze jakoby małoletnią, była ona jednakże panią domu, a nie niewolnicą; a jaką była jej powaga, i jaką miano w ogóle dla kobiety cześć w narodzie, dowodem wyraźnym jest to, że ublżenie honorowi kobiety stało się pośrednią przynajmniej przyczyną dwa razy przewrotu najzupełniejszego w państwie; że krew, która popłynęła z piersi Lukrecyi i Wirginii, pozbawiła tam Tarkwiniuszów tronu, tu Decemwirów władzy. A stary ów Katon, jeden z najsurowszych cenzorów w urzędzie i w życiu powiada dobroduszenie: „Wszyscy ludzie panują nad kobietami, my nad wszystkimi ludźmi, a nad nami kobiety” (4). Połączona z mężem za wolą bogów nierozdzielnie ma ona jeden z nim wspólny cel i interes, t. j. służyć państwu i dobru ogólnemu, a „przy cudnej piękności,” jak mówi Kolumella, „pałając żądzą przewyższenia męża w pilności, stara się przez zabiegi swoje umniejszyć

(1) Plut. Rom. 22. (2) Plin. 14, 13. (3) Liv 10, 23.

(4) Plut. Apophth. 6 p. 749. R.

trudów jego i pracy, i uczynić je przez siebie ważniejszymi i pożyteczniejszymi; zostaje więc wprawdzie w jego mocy, ale ma z nim wszystko wspólne i jest z nim panią domu.” Rzymianin ugania się tedy z orężem w rękę za nieprzyjacielem, odpiera go od granic swoich, rozszerza panowanie Rzymu, działa u siebie na forum jako obywatel lub urzędnik, a żona jego chodzi około gospodarstwa, przędzie i wyrabia z przedziwa materye siedząc z niewolnicami w Atrium. Tak wiemy, że królowa Tanakwil własną swoją ręką tkła suknie dla męża swojego króla Tarkwiniusza Starego; a ów Serwiusz Tulliusz, którego zasługi około państwa rzymskiego tak są ogromne, iż go można uważać za drugiego założyciela Rzymu, czci pamięć téj opiekunki swojej, żony króla Tarkwiniusza przez zawieszenie jój wrzeciona po śmierci, jako wotum w świątyni bóstwa! Lukrecyą zastaje Sextus Tarkwiniusz przy pracy, wyrabiającą wełnę pośród niewolnic w pałacu, chociaż świekry królewskie wedle opowiadania Liwiusza już na rozkosznych biesiadach czas spędzały.

Daliej krząta się Rzymianka po kuchni, ale nie robi niewolniczych posług; więc nie miele, ani nie gotuje; to mieli wedle Plutarcha Rzymianie już nawet Sabinkom obiecać; przedewszystkiem jednakże zajmuje się wychowaniem swych dzieci: karmi je sama własną piersią, ażeby była zupełną matką syna swego, który miał wyssać z niój miłość Rzymu i zamilowanie obowiązku obywatelskiego; który miał na jój łonie nauczyć się służyć krajowi, bronić go piersią swoją i poświęcać zań życie i mienie. Rzymianie pojmując wysokie zadanie obywatela, pojęli zarazem że od najpięćdziesiątych lat życia nie jest zawczasem uczyć się obowiązków jego i zdali na matkę to zaszczytne zadanie, przygotowywać dzieci na przyszłych Rzymu obywateli. A Rzymianki podjęły się tego trudnego obowiązku i przygotowały razem z mężami swoimi wielkość i potęgę ojczyzny. Rzymianin otaczał ją dla tego uszanowaniem, przypuszczał ją do stołu swojego, dozwalał przebywać w sali z gośćmi swoimi i przysłuchiwać się rozprawiającym o sprawach publicznych, obeznawać się z położeniem kraju i potrzebami narodu dla tego, aby od niój, uczyli się jój synowie jako dzieci tego, czego potrzeba było przyszytym obywatelom.

Możemy więc przyjąć za pewne, iż kobietę rzymską odznaczała w najdawniejszych czasach skromność, uczciwość; czystość obyczajów, posłuszeństwo, pilność w zachodach domowych, skrzętność i wiara dochowywana mężowi. Dla tego też napisy, które Orelli zebrał z grobowców kobiet, przyznają zwyczajnie te cnoty zmarłym, czcząc przez to ich pamięć. Oto jeden z tych napisów dla przykładu: „Tu spoczywa Amymona żona Marcjusza; była dobrą i piękną, pilną prądką, pobożną, czystą, gospodarną, moralną i domową.” Zatem powaga kobiety i stanowisko jęj opiera się tylko na pracy, na moralności i cnotcie, na wypełnianiu skromnych na pozór, bo nie głośnych obowiązków, ale znaczeniem rzeczywiście wielkich; a powaga taka skromna, jak kobieta sama, najwięcej z pewnością zdobi tę pleć, która jest matką rodu ludzkiego. Matrona rzymska odziana w szatę długą, poważną a skromną, której sam krój i układ dodawał jeszcze jakoby wrodzonej powagi i godności, z twarzą zasłoniętą, jeżeli pokazała się na ulicy, a to nie działo się nigdy w dawniejszych czasach, bez woli męża, ani bez towarzyski słuźebnej (1), roztaaczała naokoło siebie urok, który nakazywał każdemu z drogi jęj schodzić, nie ubliżyć w niczém i okazywać jęj uszanowanie, jakie się należało obywatelowi będącemu częstką narodu i państwa otoczonego majestatem powagi.

Że to znaczenie przyznawane kobiecie i podnoszące jęj godność obudzić w niej mogło poczucie siebie i wpłynąć na jęj usposobienie tak, iż się zatarły w niej przymioty właściwe płci pięknej, a mianowicie: słodycz, uczucie, łagodność, jest rzeczą naturalną; zwłaszcza, że w charakterze Rzymian w ogóle pomiędzy innemi nie małą odgrywa rolę pewna szorstkość i surowość. To też kobieta patrząc na męża, który był zimny z natury, obrachowany, poważny, często odpychający przez zbytek powagi, dążący do znaczenia i godności, nieczuły przez wpływ stosunków państwowych, nie mogła nie przybrać tychże samych cech, zwłaszcza iż przez całe życie do praktyczności tylko zwrócona, daleką była od kształcenia

(1) Seneca Contror. 2. 15 mówi: Matrona niech tak wychodzi ubraną, aby się nie wydawała bezwstydną (ne immunda sit), niech ma towarzyszków w takim będących wieku, iżby bezwstydných, jeżeli nie inaczej, to przynajmniej przez uszanowanie dla lat oddalali.

serca, od poezyi i marzeń poetyckich, od tych obrazów czczych, ale miłych, które niekiedy potrzebne są człowiekowi dla osłody życia, a stanowią dopełnienie surowej natury mężczyzny. Dlatego napotykamy w charakterach Rzymianek znanych nam z historii często dumę, zarozumiałość i chępliwość, z których później wyrosły srogość w obchodzeniu się z podwładnymi, zbytek w stroju i życiu, a następnie upadek moralności.

Liwiusz opowiada nam (1), że naigrzanie się Fabii, będącej za trybunem wojskowym, z siostry swojej, a żony Liciniusza Stolona, plebejusza, zachęciło ich ojca i Liciniusza w połączeniu z L. Sexciuszem do zaciętej, a tak wielkie znaczenie mającej walki w historii Rzymu, o równouprawnienie z patrycyuszami. Tenże Liwiusz opowiada (2) o zjściu pomiędzy Wirginią patrycyuszką z pochodzenia, którą jednakże matrony rzymskie patrycyuszowskie dlatęgo, iż wyszła za konsula wprawdzie, ale plebejusza, wykluczyły od ofiar i z świątyni patrycyuszowskiej bogini Wstydlivości. Są to zdarzenia dowodzące, że kobiety wszędzie i zawsze były i są równego usposobienia, iż pobłażliwe dla samych siebie, kierują się pewną dumą rodową, i gotowe są zaprzeczyć się nawet i siostry, jeżeli ich zdaniem ubliżyła krwi swojej, łącząc się z mężem niższego pochodzenia. A jeżeli powiedzieć to można o kobietach w ogóle, to z pewnością najwięcej o Rzymiankach, gdyż wpływało to z charakteru Rzymian, i w stosunku kobiet do męża i do publiczności.

Duma w kobietach i pogarda dla niższych rosła z postępem czasu wraz ze zmianami stosunków wewnętrznych Rzymu, a mianowicie z napływem bogactw, które wszędzie słabe dusze czynią małemi i stają się źródłem błędów dla jednych, przykrości i utrapień dla innych. W lepszych nawet jeszcze czasach rzeczypospolitej rzymskiej, dawały się panie nie mało we znaki i mężom swoim, dumne z posagu w dom ich wniesionego. Znajdujemy tego dosyć dowodów u autorów starożytnych. Posłuchajmy z Plauta ustępów ówczesne obyczaje malujących, które pewnie i teraz jeszcze wszędzie prawie zastosowane być mogą. Tak mówi np. obywatel mający chęć się ożenić (3):

(1) 6, 34. (2) 10, 23. (3) *Aulularia* 2, 1, 45.

Wielkiej zgrai i buty, bogatych posagów.
 Krzyków, fuchów, rozkazów, pozłacanych karet,
 Świętych sukien, pałaców nie pragnę bynajmniej,
 Gdyż to doprowadziło już wielu do torby.

albo w inném miejscu mówi tenże, obywatel⁽¹⁾:

Mojem zdaniem bo gdyby tak robili wszyscy.
 Co tylko majątniejsi, iżby wybierali
 Córkę samych uboższych dla siebie na żony,
 Bez mienia i posagu: toby się z pewnością
 Znacznie większą cieszyło zgodą nasze państwo;
 Bogatym nie tyleby, co dziś, zazdroszczono,
 Żony nasze byłyby daleko skromniejsze,
 A mybyśmy wydatków mieli mniej niż teraz.
 Toby się podobano większej części ludu,
 Tylko z kilku skąpcami byłyby zatargi,
 Których chciwój, niesytój duszy miary nie da
 Żadne prawo ludowe, ni opiekun ludu.
 Bo jeśli kto zapyta: „Cóż będą robiły,
 Przy takim prawie biednych, panienki posażne?”
 „Niech sobie chodzą za mąż, byle bez posagu.”
 A gdyby tak się działo, to zamiast posagu,
 Wnosiłyby w dom męża lepsze obyczaje,
 Muły zaś, które dzisiaj droższe są od koni (2),
 Byłyby, ręczę za to, tańsze od szkap biednych.
 Wtenczasby żadna z kobiet tak mówić nie mogła:
 „Majątek, który wniosłam większy jest od twego,
 Słuszna więc, abym miała purpurę i złoto,
 Służebnice, lokai, muły i pacholków,
 Chłopaków na posługi, wspaniałe karety.

Tu wymieniwszy cały i długi szereg wydatków i potrzeb pani żony, tak kończy:

Oto są przyjemności, oto są wydatki,
 Prócz wielu jeszcze innych, z tych wielkich posagów!
 A żona bez posagu jest u męża w mocy;
 Posażne dręczą mężów i pchają w nieszczęście.

To samo zdanie wypowiadają i inni, z późniejszych np. Juwenalis mówi, że nie ma nieznośniejszego, jak bogata kobieta.

(1) Aulularia 3, 10, 5.

(2) Muły były poszukiwane i drogo płacone, jako artykuł zbytku; zaprzeczano je do kolas kobiet.

Ależ to są słabości, wszystkim prawie kobietom i wszystkim czasom wspólne, które chociaż przynoszą szkodę pojedynczym osobom i nie przyczyniają się wcale do dobra ogółu, przecież nie są jeszcze niebezpieczne, dopóki w mężach jest hart duszy; wtenczas bowiem słabości te zostaną słabościami tylko i nie przemienią się w chorobę ciężką, której następstwem bywa śmierć. Jeżeli więc w Rzymie przy napływie bogactw skromne dawniej Rzymianki znajdować zaczęły upodobanie w tém, co bogactwo dać może, jest to rzeczą nie dziwną, ale zwiastującą już psucie się obyczajów, które przy pomocy innych okoliczności musiały zgubę przynieść narodowi. Dlatego też z jednej strony widzimy taką Weturę matkę Koriolana, która syna naprowadzającego nieprzyjaciół na Rzym słowami pełnemi powagi i siły potrafiła złamać i skłonić do odstąpienia zbrodniczego zamiaru; widzimy inne składające z największą gotowością na ołtarz ojczyzny kosztowności i klejnoty, kiedy się Rzym Brennusowi i Gallom miał okupić. Widzimy charaktery Deciuszów, Torkwatów, Waleryuszów, Cincinnatów, Fabryciuszków i tylu prawdziwych bohaterów i obywateli będące dowodem zacności Rzymianek. Słyszymy słowa owéj Wirginii, która wykluczona przez patrycyuszki zakłada świątyni Wstydlivosti plebejskiej i mówi do plebejskich matron: „upominam was, aby jak walka o cnotę toczy się między mężami w tém państwie, tak toczyła się między nami walka o wstyd, i starajcie się, aby mówiono, że ołtarz ten święci i jeżeli być może przez czystsze kobiety jest czczony” a te słowa przemawiają do przekonania wielu. Dowiadujemy się, że matki nagłą umierają śmiercią na niespodziewany widok synów, których poległych na wojnie opłakiwały. Jak z jednej strony powiadam, przekonywamy się o istnieniu charakterów niepospolitych, tak też z drugiej mogły się znaleźć i kobiety czeze, próżne, samolubne, jeszcze w lepszych czasach rzeczypospolitej, które to jednak fenomena zapowiadały ogólną obyczajów zmianę. Zmiana ta zbliżała się zwolna, ale silnie, a była zastraszająca dlatego, iż pociągała za sobą upadek moralności, a w mężczyznach, którzy potrafili gromić zastępy nieprzyjaciół, zdobywać kraje, walczyć za naród, nie było siły dosyć i męstwa do wal-

ki z przewrotnościami kobiet. Zapowiedzi niemoralności i upadku dobrych obyczajów pojawiają się już dosyć wcześnie w Rzymie, jeżeli prawdą jest, co powiada Liwiusz (1) o czém i sam powątpiewać się zdaje, mówiąc, że nie we wszystkich źródłach swoich podanie to znajduje, iż 170 matron patrycyuszowskich potępionych zostało r. 427 od zał. Rzymu (327 przed Chr.) za przyrządzanie trucizny i trucie mężów swoich.

Chociażby zdarzenie to prawdziwém było, nie jest ono jednak jeszcze według nas dowodem złej woli w potępionych kobietach, ale raczej jakiejś ciemnoty i zabobonu, przez który sądzić mogły, że zadawszy mężom napój zaprawiony, wpłyną może na nich i pociągną więcéj ku sobie. A Rzymianie w ogóle zabobonni byli bardzo. Nie chcąc więc w tym wypadku upatrywać wyraźnego przynajmniej dowodu zbliżającego się upadku moralności kobiet, jako nie dosyć pewnym i jasnym, widzimy go jednakże wyraźnie w wielkiej skłonności do zbytków, a mianowicie do strojów, świecideł i t. d.

Dowody tego kierunku zmiany w obyczajach rzymskich kobiet, podają nam historycy i poeci. Plaut np. wymienia cały szereg najrozmaitszych rzemieślników, którzy dostarczają potrzebnych przyborów do ubrania kobiecie rzymskiej (2).

Ale jeszcze jest piękniej, kiedy płacić trzeba;
Patrz, tu stoi sukiennik, walcarz, haftarz, złotnik,
Modniarka, pasamonik, a tam szwaczka koszul,
Weloniarz i farbierze w wiolet i złoto,
Krawcy, rękawicznicy, tu znów perfumiarze,
Płóciennicy, handlarze kobiecych trzewików,
Bławatnicy i szewcy robiący pantofle;
Tam stoją sandalnicy, farbierze szlaziowi,
Tu perukarz, gorsetnik, fabrykant przepasek,—
A każdy chce pieniędzy, chce ich walcarz, latacz,
Chce ich fabrykant wieńców, chce ich półgorsetnik.
Już myślisz, żeś popłacił—gdzie tam! znówu idą,
Znów stoją w przedpokoju setki żądających:
Wchodzi tkacz, wchodzi haftarz, stolarz—a więc dawaj!
Myślisz wreszcie, że wszystkich już zaspokoileś,

(1) 8, 18. (2) Aulul. 3, 10.